PAMIĘTNIK ZAGRANICZNY.

16. Lutego. R. 1822. Nr: 7.

Wychodzi co tydzień. Prenumerata półroczna wynosi razem z Wandą w Warszawie Zło: 27. z Pocztą Zło: 30; bez Wandy w Warszawie Zło: 15. Po Województwach Prenumerata na sam Pamiętnik Zagraniczny bez Wandy nieprzyjmuje się. Przy końcu Tomu dodany będzie Tytuł i Spis rzeczy.

PAMIĘTNIKI CESARZOWEJ JÓZEFINY.

Szczegóły z życia prywatnego Napoleona i jego rodziny.

(Ciąg dalszy.)

W dzień ślubu Xcia Eugienjusza z Xiężniczką Bawarską, cała szlachta Bawarska była zaproszona do stołu. Uczta miała się rozpocząć o godzinie 9tej. Stół był nakryty na dwieście osób w wielkiej galerji, której wchód był tak szeroki, że ze stołu Cesarskiego do którego zasiadły obie rodziny panujące, można było widzieć całą galerją. Stół Cesarski jaśniał dijamentami. Po ślubie Cesarz zasiadł natychmiast do stołu i bawił przy nim z powodu tak wielkiej uroczystości dłużej niż kwadrans. Poczem wyszedł natychmiast z Józefiną i wydał rozkaz ażeby wszyscy powstali od stołu, co nastąpiło z wielkiem podziwieniem Niemców, którzy rozumieli że do wspaniałej uczty siadają, a tymczasem głodni wstać od niej musieli.

Tkliwość i przywiązanie Józefiny do dzieci niemiało granic. Gdy córka jej Hortensja czuła bóle, wyprawiano natychmiast Kurjera do Józefiny. Brała zaraz pocztę, siadała bez względu na czas lub powietrze, nieopuszczała jej na chwilę i przez najtroskliwsze starania przynosiła ulgę jej cierpieniom. Póki rozumiała że jest jeszcze potrzebą, miała siłę i odwagę, ale gdy jej córka wyszła już z niebezpieczeństwa, przechodziła się do drugiego pokoju i zalewała się łzami.

Gdy umierał starszy syn Hortensji, Józefina była także bardzo chorą na febrę. Jednakże zaraz pojechała do Holandji, z bardzo małym orszakiem, dla pocieszenia nieszczęśliwej matki która tak okropnym sposobem poddawała się żalowi, iż lękano się przez długi czas aby nie dostała pomięszania zmysłów. O jakże cierpiała biedna Józefina zastawszy córkę w tym stanie.

Po stracie wnuka swego, była niepocieszoną i tym bardziej gdy się dowiedziała, że Napoleon po śmierci małego Ludwika zawołał: ,,To zdarzenie bardzo jest smutne dla Józefiny. Na głowie tego dziecięcia spoczy-

wały wielkie nadzieję.“ Odtąd powziął Napoleon stałe przedsięwzięcie rozwiedzenia się z żoną. Dwaj inni synowie jego brata, niezdawali się Cesarzowi godnemi nastąpić po nim. Z resztą chciał następcy z krwi własnej, a Cesarzowa już zaczynała tracić nadzieje dania mu syna. Napoleon dążył do samowładctwa świata, i dla tego mawiał często o drugich dwóch synach Ludwika. „Jeden z nich zasiądzie na Stolicy Apostolskiej, a drugiego ustanowię Cesarzem na wschodzie. Kto wie, czyli jeszcze krwi mojej niejest zostawionem wydźwignąć Państwo Greckie i postawić nowe Ateny.“ Tak się odzywał zwycięzca tylu narodów. Już zdumiał świat, ale Napoleon jeszcze nowe podboje zamierzał.

Napoleon opowiadał często następujący przypadek o młodym Ludwiku synu brata swego Króla Hollenderskiego.

Pewnego dnia młody Ludwik wysypawszy z pudełka żołnierzy blaszanych których mu w podarunku przysłała Józefina, ustawił ich do boju. Daremnie chciał ich posuwać porządnie, i zniecierpliwiony zawołał groźnie: Każę dziesiątkować tę kompanją, bo nie dotrzymuje kroku.“ „Dobrze — rzekł do niego Stryj z uśmiechem, jeżeli tak dalej postępować będziesz, zostaniesz dobrym wodzem. Widzę że utrzymasz karność w wojsku.“ — Daję tego najpierwszy dowód — odpowiedział młody Ludwik i złamał jednego żołnierza. — Odkąd żołnierze moi słuchać mię niechcą, próżnobym się starał prowadzić ich do boju.“

Bonaparte opowiadając tę anekdotę Józefinie dodał: „Rozumiem iż mój Papież (tak nazywał małego Ludwika za to że go chrzcił Pijus VII.) będzie kiedyś dzielnym Jenerałem, i że Królestwo jego będzie pewnie z tego świata.“

Napoleon spał zwykle bardzo krótko, i w różnych godzinach dnia i nocy zasiadał do pracy. Bardzo często kazał o trzeciej godzinie z rana budzić Józefinę; przechadzał się z nią po ogrodzie, a Cesarzowa nieokazała nigdy żeby jej taka bezsenność przykrą była. W godzinę potem śmiejąc się odprowadzał ją do jej pokojów. Józefina kładła się znowu do łóżka i spała aż do godziny ósmej z rana, o której zwykle wstawała.

Sposób życia Józefiny był prawie zawsze jednaki, i gdzie kolwiek bawiła, wszędzie jednakowo używała czasu. Nietylko się przyzwyczajała, do miejsc, do zabaw, ale nawet i do osób.

W Tiulerjach, w Saint Cloud, i we wszystkich wielkich podróżach dworu, wstawała codziennie o godzinie osmej z rana, siadała zaraz do tóalety, i gdy ją czesano i ubierano, przeglądała z pół tuzina dzienników, przyjmowała kupców którym kazała przyjść do siebie, lub inne osoby którzy na pokojach pokazać się niemogli. Ubrawszy się między dziesiątą a jedenastą przechodziła na pokoje, tam znajdowała damy dworskie i inne osoby zaproszone na śniadanie. O dwunastej godzinie siadała do stołu, śniadanie

trwało przynajmniej godzinę; była to jej jedyna uczta, gdyż wstawszy z łóżka piła tylko dwie filiżanki herbaty z cytryną. Nie mówię tu wcale o obiedzie u Cesarza, bo ten tak prędko przelatywał, iż niemiała czasu jeść. Po śniadaniu, gdy dzień był piekny, siadała do kocza i wyjeżdzała do Malmaison, albo na polowanie. Jeśli nie wychodziła przyjmowała u siebie te wszystkie osoby co albo przez damę honorową Cesarzowej, albo przez Szambelana od służby otrzymali na piśmie lub ustnie wezwanie. Te osoby przyprowadzały z sobą najczęściej takich których jeszcze Cesarzowa albo wcale nieznała, albo bardzo mało, bo ci co już raz byli przypuszczeni do dworu, mogli nawet bez bilatów inwitacyjnych przychodzić kiedy im się tylko podobało, chyba że u dworu był koncert albo jakie widowisko na które bilety wydawał pierwszy Szambelan Cesarza od śniadania do czwartej, Józefina dwa lub trzy razy wracała do siebie, dla przyjmowania kogo, albo dla odpocznienia z dziesięć minut na kanapie; o godzinie czwartej wróciwszy do gabinetu rozbierała się, siadała do czytania i w tedy piła nieco ponczu; to trwało aż do piątej. O piątej zaczynała drugą toaletę. W tenczas już do pokojów nikt niebył wpuszczonym, gdyż to była godzina o której Cesarz przychodził, jeśli rady Ministrów niebyło. O godzinie szóstej oboje Cesarstwo siadali do stołu, po czem Cesarzowa wracała sama na pokoje, gdzie na nią już czekały damy honorowe. Wieczorem wszyscy Ministrowie, Marszałkowie, Jenerałowie i t. d. składali Józefinie swoje uszanowanie. Józefina bawiła się z niemi, rozmawiała z każdym, i potym grała w wiska. Jeżeli Cesarz przychodził na pokoje co się zdarzało około godziny dziewiątej w wieczór, niezostawał dłużej nad kwadrans, chyba że chciał zrobić partją wiska. Wtedy wyznaczał sam osoby które z nim grać miały; były to zawsze damy a nigdy mężczyzni. Grał jedną lub dwie partje wiska. Grająca z nim osoba była bardzo nieszczęśliwą, gdyż Napoleon tak był w grze roztargniony iż królów bił asami, iż odrzucał nie do koloru, a nikt nieśmiał mu czynić najmniejszego postrzeżenia. Po takim wisku wychodził z pokojów na których Józefina zostawała aż do pierwszej po północy, poczem kładła się spać. Dzień cały był dla niej tak utrudzającym, iż zasnąć nie mogła i często aż do trzeciej rozmawiała z jaką z swoich służących. Między jej pobytem w Malmaison, a innemi Cesarskiemi pałacami ta tylko była różnica iż mniej przyjmowała osób, i że większą część dnia przebywała w ogrodach ale nigdy sama. Gdy po rozwodzie Napoleon odwiedzał Józefinę, wyprowadzał ją natychmiast do Parku, zostawał z nią sam na sam godzinę, poczem odprowadzał ją do jej pokojów, i wsiadał do pojazdu, Cesarzowa przyjmowała go z największą godnością, wychodziła naprzeciw niemu, i aż do przedsionku wychodzącemu towarzyszyła.

Józefina miała w Malmaison piękną trzodę Merynosów, któremi się chętnie zajmowała. Pasterz doglądający tych owiec niechciał być uważany za prostego pastuchę; podał

więc na ręce Intendenta dworu prośbę że ma łóżko bardzo niewygodne, i że mu potrzebą pierzyny lub piernatow. Ta prośba doszła do Józefiny; śmiała się z niej Cesarzowa i mówiła, „każdy widzę chce być czemś więcej niżli jest w istocie; i mój pasterz także. Gdybym mu dziś kazała dać piernat, kto wie, czyliby za trzy miesiące niechciał stać kobierce pod moje owce.“

Gdy Napoleon był w drodze, Józefina miała w Malmaison gwardją honorową która przy niej czyniła służbę. W późnej jesieni, pewnego razu o godzinie pierwszej z rana, usłyszała kaszlanie pod oknami. Kazała się spytać kto o tak przykrej porze przechadza się, i dowiaduje się że przechadza się żołnierz stojący na warcie. Jak tylko była ubraną kazała natychmiast przywołać Oficera od Gwardji i rzekła do niego. Niepotrzebuję ażeby żołnierz w nocy stał na warcie przed moim domem; waleczni żołnierze mają dość do cierpienia na wojnie, niech będąc u mnie na służbie odpoczną sobie, niechcę wcale ażeby dostali frebry lub kataru.“ Oficer od Gwardji niemógł się wstrzymać od śmiechu z tej obawy Józefiny, która przecież rzadkiej dobroci jej serca dowodem była. Natychmiast oddalono wartę i odtąd żadnej już niepostawiono.

Napoleon lubił bywać w Malmaison, tym miejscu ozdobionem gustem i staraniem Jófiny. Codzienne zatrudnienia Cesarza były jednostajne, a przechadzki do małego gaiku były bardzo częste. Cesarzowa towarzyszyła mu zwykle, i pokazywała mu wszystkie przedmioty sztuki w jej Muzeum zawarte. To go prowadziła do swojej owczarni, i chwaliła się przed nim pięknością trzody, to przysposabiało mu jaką nadspodziewaną przyjemność w małym swoim folwarczku, w którym wiele bydła trzymała, to przebiegała z nim ogrody, i nazywała mu wszystkie rodziny kwiatów jakie posiadała. Napoleon lubił wiejskie życie. Byłby z ochotą najpiękniejsze dni życia przepędził w Malmaison, gdyby miał wolny czas od zatrudnień Rządowych. Często z nienacka wpadał do Józefiny, i wyrządzał jej psoty. Gry towarzyskie mało go zajmowały; przekładał głośne zabawy.

Napoleon rozmawiał poufale z ludźmi usługującemi Józefinie. Do każdego mówił: Ty, i bardzo często zadawał im różne zapytania. —

Pewnego dnia oglądając oranżerją w Saint Cloud, spostrzegł człowieka nazwiskiem Olivier byłego ogrodnika Ludwika XVI, już ugiętego pod ciężarem lat ale jeszcze pracował. „Cóż sobie zarabiasz na dzień dobry staruszku? zapytał się go Napoleon.

„Dwa złote N. Panie.“

„I czemuż nie jesteś tak ubrany jak inni moi ludzie?“

„Niewiem N. Panie; może rządcy ogrodów W. C. M. odkładają pieniądze, ażeby mi dać wysłużony kawał chleba, gdy już niebędę mógł pracować.“

„Oto masz tymczasem 25 Napoleonków.

Przyjm to jako zadatek wysłużonego chleba. Wydam rozkazy ażeby ci co rok dali nowy ubiór i lepszą zapłatę. Jesteś dziekanem ogrodników, widziałeś niejedno panowanie, przebyłeś okropną rewolucją niepatrząc za siebie. Nieuważasz komu służysz byle oranżerja twoja była w dobrym stanie. Sprawiedliwem jest ażebyś odebrał nagrodę twojej pracy i poczciwości.“

W ogólności Napoleon chętnie przyjmował do siebie dawnych służących Królów Francuzkich. Wierność im niebyła u niego zbrodnią, ale owszem ważnym powodem szacunku i nagrody. Józefina naśladowała postępowanie męża. Raz przypadkiem będąc na przechadzce w Trianon dostrzegli oboje jak jeden z ich służących P. Guérin wyciągnął z kamizelki jakiś medaljon i obcierał go starannie. Guérin niebył już młody, myślała za tem Józefina, iż on trzyma w ręku minjaturę jakiego swego dziecięcia, i prosiła go ażeby ją pokazał. Pomięszanie tego człowieka było widoczne, jąkał się przed swoją Panią. Napoleon zbliżywszy się w tym momencie powiększył jeszcze jego trwogę, tak dalece, że staruszek ze strachu ledwie niezemdlał. Drżącą ręką zdejmuje z szyi czarny jedwabny sznurek, i medaljon oddaje w ręce Cesarzowej. Józefina pokazała go Napoleonowi; oboje zapytali go jakim sposobem ten medaljon dostał się w jego ręce. ,,N. Panie — odpowiedział Guérin, uspokojony nieco łagodnoscią Józefiny. — Nieodstąpiłem do śmierci Ludwika XVI; był on moim Panem, i całe życie żałować go będę. Gdy był w więzieniu w Temple, usługiwałem mularzom którzy pracowali bez przerwy aby mu więzienie jeszcze nieznosniejszym uczynić. Byłem tak szczęśliwy, iż kilka razy, potrąfił osłodzić los Monarchy, i wlać w jego serce kilka kropel pociechy, a ten medaljon jest dowodem łaski tego nieszczęśliwego Króla.“ — ,, I który — dodała prędko Józefina — nie powinien był być tak nieszczęśliwym“ Napoleon pochwalił uniesienie Józefiny, a Guérina zapewnił o swojej opiece, i przyrzekł nagrodzić wierność tak rzadką i tak bezinteresowną. —

Cesarzowa bawiła się chętnie z młodzieżą, i znosiła nawet głośniejsze zabawy jeśli widziała że otaczające ją osopy są wesołe. Sama nietańczyła nigdy, ale lubiła przypatrywać się tańczącym, a zwłaszcza córce swojej Hortensji. I w istocie prawie niepodobna było lepiej tańczyć od Hortensji. Jej wdzięk, jej lekkość wszystkich zachwycały, ale najbardziej uszczęśliwiały matkę, bale, małe gry towarzyskie, szarady wystawione w akcji, rozśmieszały Józefinę. Pewnego wieczora w Saint Cloud niezadługo po namaszczeniu Napoleona, była noc bardzo ciemna, gdy Cesarzowi zapewne długiem siedzeniem strudzonemu przyszła ochota biegać na wyścigi w ogrodzie. Przedstawiono mu że jest zapóźno, że jest ciemno; nieuważając na to kazał zapalić kilka dziesiąt pochodni i trzymać w ręku służącym. Zaczęto biegać. Cesarzowa, która podówczas była żywą i lekką, biegała

dobrze, doścignęła męża, a ujmując go za suknie zawołała: „Otóż jesteś pojmany.“ Napoleon prędko jej wyrwał się z ręku i zawołał: „Ja pojmany, nie, nigdy!“ O jakże nieumiał czytać w przyszłości.

Napoleon wspierając rękodzieła Francuzkie, chciał ażeby nawet Cesarzowa chodziła w stroju z materji narodowych.

Askerkan Poseł Perski ofiarował Cesarzowej tywtyki rzadkiej piękności. Podarowała natychmiast większą ich część osobom ją otaczającym, i zachowała dla siebie te tylko których kolory i odcienia zdawały się najbardziej podobać Cesarzowi. Napoleon chciał ażeby u jego dworu noszono tylko szale francuzkie, ale gdy nowa szlachta zgadzała się zdawną co do stroju i toalety, nie mógł żadną miarę przerobić sposób myślenia pierwszych elegantek będących ozdobą jego dworu. Częstokroć władca francji gniewał się, gdy się która kobieta zbliżała do niego w cudzoziemskich towarach ubrana, marszczył brwi, i odwracał się od niej. Ciągle prześladował Józefinę ażeby mu powiedziała cenę sukni swojej. Na pociechę zapewniała go że ta suknia jest z fabryki krajowej. Widzisz rzekł do niej z uśmiechem wyższość naszych rękodzielni, nad rękodzielniami sąsiedzkiemi. „ Józefina śmiała się z niego, bo większa część jej sukien była z najpiękniejszych materji Indyńskich.

Pewnego dnia Napoleon wpadł w największy gniew, dowiedział się że różne cudzoziemskie towary, które codziennie sprowadzano dla Józefiny, przekradały się na granicach Holandji. Wydał więc natychmiast rozkaz surowy ażeby je skonfiskowano. P. Helsen Dyrektor cła wchodowego i wychodowego, który sam ten przypadek opowiadał, zabrał na skarb publiczny, niezmierną moc tyftyków, szalów i: t: p; Cesarz był bardzo szczęśliwy że mógł żonie wyrządzić te psotę. Z ukontentowaniem widział iak się Cesarzowa gryzła nieodbierając żadnej wiadomości o długo oczekiwanych towarach. Nakoniec będąc raz w dobrym humorze rzekł do niej Napeleon: „Pani! wiem dobrze iż największą przykrością jaką mąż zrobić może żonie jest zabranie sukni, kapeluszów, czypków i innych jej stroiów. Ale Pani zasłużyłaś na tę karę. Przebaczam ci ten ostatni raz, ale przysięgam, iż naprzyszłość oddam całej surowości praw tych których byś Pani za narzędzie do przekradania używała. Jakkolwiek jesteś Cesarzową, żono moja, niejesteś przecie wyższa nad prawo. Owszem pierwsza powinnaś dać dobry przykład. „

Cały dwór Napoleona, chciał odwiedzieć Ambasadora Perskiego przed publiczną jego prezentacją w dworze. Pierwsze damy wypijały herbatę i zjadały ciasta tego znakomitego cudzoziemca. Przez długi przeciąg czas Askerkan był w modzie większej części pięknych Paryżanek, na jawie śniło się o nim. Był rzadkiej piękności męszczyzną, ale synowiec jego jeszcze był przystojniejszy. Tłum ciekawych szedł nieustannie tak za jednym jako i za drugim, a w ich domu tewarzystwo

było zawsze świetne i liczne. Cesarzowa chciała ich widzieć przy stole. Towarzyszyły jej niektóre osoby z jej orszaku, ale starała się zachować najgłębsze incognito. Zaledwie ją przedstawiono jej Ambassadorowi, powstał przed nią, powitał grzecznym uśmiechem i podarował jej mały flakonik z olejkiem rożanym; podarunek który tylko dawał osobom ktorych szczególnie szacował.

Kosztowała wielu potraw Perskich, dziwiła się osobliwszemu kształtowi cybucha Askerkana który mu przynieśli dwaj niewolnicy uginając przed nim kolana. Uważała iż końce paznokci Ambassadora były pomalowane różnemi kolorami. Ambasador kazał powiedzieć Jóżefinie, nad której unosił się wdziękiem i postacją, ażeby przy nim zasiadła na jego Dywanie, za co podziękowała mówiąc, iż ten zaszczyt należy się tylko osobom uprzywilejowanym; sama zaś niemogła i niechciała się dać poznać. Ambasador kazał przez P. Jaubert jednego z swoich tłómaczów, zapytać się Cesarzowę czyby niechciała mięszkać z nim w Persji, że natychmiast wezmie na siebie obmyślenie jej losu godnego zazdrości. Na to mu odpowiedziała, że już ma męża i dwoje dzieci, iż ją stan i obowiązki przymuszają do pozostania we Francji, do której przeznaczenie zdaje się ją przywiązywać. W dzień publicznego przedstawienia Ambasadora na dworze Cesarskim, Józefina jaśniejąca blaskiem i wdziękami, z godnością i uprzejmością sobie właściwą przyjęła Ambasadora. Trwoga i pomięszanie biednego Persa opisać się nieda, poznał w Cesarzowej tę, którą chciał ująć dla siebie. Stanął jak wryty. Ale ta kobieta zachwycająca ujęła go łaskawem wejrzeniem, a z miłym uśmiechem, rzekła do niego. ,,Wyznaj, Panie Ambasadorze iż miałam słuszny powód mówienia, iż we Francji zostać wolę. Twoje ofiary ująć mię niemogły, ale wierzaj mi bądź lepiej wiernym, twojej pięknej Persance.“ Była to faworytka Ambasadora. Askerkan z uszanowaniem odpowiedział, iż będzie obowiązkiem jego słuchać we wszystkiem rad i rozkazów Monarchini.

Józefina miała wiele gustu w doborze swéj toalety którą się bardzo zajmowała. Jej ułożenie było skromne i wdzięczne; ubiór poranny zawsze bardzo świeży ale prosty, był jej bardziej do twarzy niż stroje dworskie, które jej ujmowały wdzięków naturalnych. Sama wybierała dla siebie suknie, kapelusze, i t. p. a co pół roku szła do garderoby i odkładała rzeczy w które już niechciała się ubierać, i z których czyniła upominki swoim służącym.

Józefina mówiąc o swoim mężu, zwykła była mówić: Cesarz mówił, Cesarz chce, Cesarz rozkazał i t. p. Bardzo rzadko publicznie wymawiała jego imie. Ale gdy byli sami z sobą nazywała go zawsze Bonaparte. Napoleon mawiał zawsze gdzie jest Cesarzowa, pojdę do mojej żony, ale do niej mówił najczęściej Józefino, i tylko w wielkich uroczystościach zwał ją Pani, niedodając ani tytułu, ani nazwiska. —

Napoleon równie od pierwszej jako i od drugiej żony żądał aby się ubierały z wspaniałością godną tronu Cesarskiego. Cesarzowej Marji Ludwice często ten przepych był przykry. Stosowała się przecież we wszystkiem do rozkazu swego Monarchy i męża. Kiedy się jej podobała jaka suknia, a damy ją otaczające czyniły jej przełożenie że gust Cesarza jest inny, natychmiast czyniła zadość jego życzeniom. Często posyłała siostrom swoim do Wiednia różne stroje a nawet i suknie dworskie; niepodobało się to dworowi, i dla tego Napoleon w krótce żądał od niej, ażeby z wszystkich sukni w których już niechciała chodzić, czyniła podarunki otaczającym ją osobom.

(Dokończenie nastąpi.)

NIEKTÓRE MYŚLI WYJĘTE z DZIEŁ

Pani Stael Holstein.

Miłość ojczyzny jest to uczucie równie niewykorzenione jak wszystkie skłonności będące podstawą pierwszych naszych obowiązków. Może kiedy długie oddalenie, albo kłótnie stronnictw zerwą wszystkie węzły które cię z ojczyzną łączyły; może niebędziesz miał żadnego znajomego na rodzinnej ziemi, a przecież na jej wspomnienie, na jej widok serce twoje będzie mocniej biło. Takich wrażeń nie należy zbijać jak urojenia, owszem powinny być przewodnikiem cnotliwego.

Godnemi politowania są ludzie stojący u steru, którym się zdaje że niepotrzebują opinji publicznej.

W polityce prześladowanie do niczego nie prowadzi, ale jedynie do częstszego prześladowania. Myli się ten kto rozumie że zabijając, niszczy. Robespierre mawiał że umarli nie wstają. To zdanie lubo okropne dla ludzkości, nie jest przecież prawdziwem. Bo zemsta dzieci i przyjaciół ofiar straconych jest niebezpieczniejsza, niżeli zdania i zamiary tych których ze świata sprzątnięto.

Nie ucieka się do despotyzmu ten, co ma za sobą opinją.

Te tylko zwycięztwa są prawdziwe, te żalu nie pociągają za sobą, które oświata nad niewiadomością odnosi.

Kogo nie ród ale okoliczności wyniosą na stopień Naczelnika narodu, nie może się na nim długo utrzymać, jeżeli narodowi nie da wolności albo sławy wojennej, jeżeli nie jest albo Washyngtonem, albo zdobywcą.